



NOWA WOJNA
TRUMPA

FAFO: zimny chów • Wyborcy trzech prawic • Czysze grozy
Polak pędzi bimber • Docu-Doda • Gwałciciele pani Pelicot

POLITYKA.P.L

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 10 (3554), 4.03–10.03.2026

Cena 16 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Polska bomba atomowa?



Czy to możliwe, czy to ma sens?

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



Wydanie
w sprzedaży
do 10.03.2026

KOLOROWE OBIETNICE NAJNTISÓW

KUP TERAZ



W sprzedaży



132
strony

Wydanie papierowe – w punktach sprzedaży prasy i na sklep.polityka.pl

Wydanie cyfrowe – subskrypcja polityka.pl/cyfrowa

Wydanie audio – sklep.polityka.pl i polityka.pl/cyfrowa

Podkast POLITYKA o historii – polityka.pl/podkasty

Na sklep.polityka.pl znajdziesz ponad 60 tytułów z serii Pomocnik Historyczny

8

Wojna Trumpa

Tematy tygodnia

- 8 Mariusz Zawadzki **Atak na Iran**
 10 Marek Świerczyński **Czy Polska potrzebuje bomby atomowej?**
 14 Łukasz Wójcik **FAFO, czyli amerykański sposób wychowywania dzieci**

Polityka

- 18 Rafał Kalukin **Ich troje i prawicowe boje**
 22 Krzysztof Burnetko **Referendum w Krakowie: co z tego wyjdzie**
 24 Ewa Siedlecka **Sąd Najwyższy – decydujące starcie**

Rozmowa POLITYKI

- 27 Ks. prof. **Andrzej Kobyliński** o pedofilii w Kościele i o tym, czy rewolucja moralna jest możliwa

Społeczeństwo

- 30 Marcin Kołodziejczyk **Czynsze bardzo w górę**
 34 Rozmowa z **Michałem Bonarowskim** o tym, jak walczyć z otyłością
 37 Zbigniew Borek **Polak pędzi bimber**

Rynek

- 40 Marcin Piątek **Tunel kolejowy w Łodzi: co tu nie wychodzi**

- 43 Adam Grzeszak **Rewolucja komórkowa, czyli 30-lecie telefonii mobilnej w Polsce**

- 46 Edward Fishman o tym, dlaczego świat wkroczył w erę wojen ekonomicznych

Świat

- 49 Kinga Strzelecka-Pilch **Gisèle Pelicot: niech wstydzą się sprawcy**
 52 Marietje Schaake o tym, dlaczego Europa kapituluje przed amerykańskimi big techami i czym to grozi
 54 Tomasz Zalewski USA **Gavin Newsom: kolejna nadzieja Demokratów**

Nauka/projektpulsar.pl

- 56 Rozmowa z prof. **Dariuszem Kuźminą** i dr. hab. **Łukaszem Szurmińskim** o tym, dlaczego fałszywe informacje żyją tak długo
 59 Marcin Rotkiewicz **Kiedy ludzie wrócą na Księżyc?**

Historia

- 62 Rozmowa z prof. **Błażem Brzostkiem** o tym, jak kobiety radziły sobie w PRL
 65 Łukasz Wójcik **Tajny referat Chruszczowa – 70 lat później**

Kultura

- 72 Janusz Wróblewski **Sceny Wajdy: ranking 10 najgłośniejszych i najważniejszych kadrów z filmów mistrza**
 76 Krzysztof Nowak **Muzyka reklamowa**
 80 Rozmowa z reż. **Emi Buchwald**, laureatką Paszportu POLITYKI w kategorii film
 84 Bartek Chaciński **Doda i inni, celebryckie dokumenty**
 86 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 94–97 • **Jakie dzinsy są teraz modne**
 • **Nowi prowokatorzy**
 • **Leki i rymy**
 • **Wielki Tydzień w Sewilli**
 • **Kolekcjonowanie win**

Stałe rubryki

- **4 Przypisy**
 • **6 Ludzie i wydarzenia** • **68 Afisz**
 • **87 Hartman** • **88 Sulej**
 • **89 Koziołek** • **90 Orliński**
 • **91 Chutnik i Plebanek**
 • **92 Mizerski**
 • **92, 98 Galeria POLITYKI**
 • **93 Do i od redakcji**
 • **98 To jeszcze nie koniec**



Blizszy wschód

Jerzy Baczyński

Jeśli ktoś jeszcze potrzebował argumentów na obronę europejskiego programu zbrojeń SAFE, to właśnie je dostał. Atak Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran potwierdził tylko, jakie są dziś amerykańskie priorytety w sferze bezpieczeństwa. Minister Sikorski mówił w swoim dorocznym exposé, że Ameryka pozostaje naszym najważniejszym sojusznikiem, ale to niekoniecznie działa w drugą stronę. Odtwarzając „świat według Trumpa”, Sikorski umieścił Europę na czwartym planie: najpierw bezpieczeństwo granic USA, czyli opanowanie migracji; potem półkula zachodnia jako strefa bezpośrednich interesów USA; dalej – globalna konfrontacja z Chinami, i dopiero Europa z Rosją. Teraz Europa obsuwa się jeszcze niżej, w rankingu sojuszników wyparta przez Izrael; a wojna w Ukrainie, wobec tej na Bliskim Wschodzie, staje się już tylko męczącym lokalnym konfliktem, gdzie trudno o jakiś spektakularny sukces, jakim było choćby porwanie Maduro czy zabicie Alego Chameneiego.

Premierowi Netanjahu udało się wciągnąć Donalda Trumpa w wojnę, której przebieg i skutki nie dadzą się ani przewidzieć, ani kontrolować. I nie wiadomo, czy w ogóle jest jakiś plan na dalszy ciąg. Na razie całemu regionowi grozi destabilizacja, a światu – powrót terroryzmu, poważne zakłócenia w transporcie lotniczym i morskim, wzrost cen ropy. To na Iran i Bliski Wschód Ameryka przekieruje teraz wojsko, dostawy broni, zasoby finansowe, wywiadowcze, a przede wszystkim najważniejszy dziś zasób geopolityczny: uwagę Donalda Trumpa. W najdłuższym w historii orędziu o stanie państwa, wygłoszonym dokładnie w czwartą rocznicę napaści Rosji na Ukrainę, Trump poświęcił tej europejskiej wojnie ledwie kilkadziesiąt sekund – zresztą w swoim tradycyjnym samochwalczym tonie („gdybym wtedy rządził, to by jej nie było”). Z agresywną Rosją u naszych granic zostajemy więc coraz bardziej sami. Jak w tej sytuacji cała prawicowa opozycja może w Sejmie głosić przeciwko przyjęciu programu SAFE, a prezydent grozić wetem; mówiąc metaforycznie – schowaniem klucza do sejfów?

Wszystkie oficjalnie podnoszone argumenty („nie-miecki but”, „ograniczenie suwerenności poprzez mechanizm warunkowości” czy „zaciąganie długu na zbrojenia i na pokolenia”) zostały – fakt, że z opóźnieniem – wyjaśnione, zdementowane, nawet obśmiane przez ekspertów od prawa, finansów i zbrojeń. Trudno jednak obalać argumenty niewypowiadane: że chodzi tu w istocie o zablokowanie dopływu „do rządu” kilkudziesięciu

miliardów złotych do wydania i chwalenia się akurat w latach przedwyborczych; że chodzi o fundamentalną, polexitową niechęć wobec Unii Europejskiej, którą SAFE umacnia organizacyjnie, politycznie, gospodarczo, militarnie; że chodzi o lobbing amerykańskich firm zbrojeniowych – czego nie kryli ambasadorowie USA przy NATO i UE, zarzucając Unii w oficjalnym liście (uwaga: to pisali przedstawiciele MAGA!) „protekcjonizm” i wspieranie europejskich przedsiębiorstw.

Dla prezydenta Nawrockiego, nominalnie i reprezentacyjnie „zwierzchnika sił zbrojnych”, firmowany przez rząd Tuska oraz „brukselską oligarchię” wielki program modernizacji polskiego przemysłu obronnego i sił zbrojnych jest na pewno piarowym kłopotem (przed swoim wystąpieniem w Sejmie prezydent kazał usunąć z tła unijne flagi). Stąd nie tylko powtarzanie za PiS i obiema Konfederacjami „zasadnicze pytania i wątpliwości” wobec programu SAFE, ale także własne, prezydenckie alternatywne pomysły.

Taką była rzucona w reakcji na exposé ministra Sikorskiego idea, aby to Niemcy w ramach „należnych nam reparacji” zaczęli inwestować w sprzęt wojenny dla Polski. „Nie musielibyśmy wtedy korzystać z SAFE” – oświadczył prezydent. Plan, aby to „postnazistowskie Niemcy” (cytując niedawną wypowiedź prezesa Kaczyńskiego) jednak „wzięły pod but” polski przemysł obronny – wydaje się równie oryginalny i poważny, jak kolejny pomysł prezydenta Nawrockiego, czyli (tajne?) wyposażenie Polski we własną broń jądrową. Poświęcamy temu tematowi nasz okładkowy tekst, bo rzecz warto na serio tłumaczyć – historycznie, technicznie i politycznie.

W końcu jednym z głównych powodów, pretekstów do obecnego ataku na Iran był tamtejszy program budowy „narodowej bomby atomowej”. Broń jądrowa jest rzeczywiście najpotężniejszym środkiem odstraszania, ale i szantażu militarnego. Dlatego wielostronne traktaty surowo zakazują jej rozprzestrzeniania. Czy jednak wobec ciągłych rosyjskich grózb użycia broni A i ogólnego lekceważenia dla prawa międzynarodowego nie powinniśmy pokazać Putinowi, że „jakby co, to my też”?

Coraz niższa wiarygodność USA jako niezłomnego sojusznika w razie ewentualnej napaści Rosji na Europę skłania do tego, aby Europa miała własny parasol atomowy. I tu znów wracamy do SAFE. Nie chodzi w nim o stworzenie jakiejś jednej euroarmii, ale – jak mówił Sikorski – wzmocnienie „europejskiej nogi NATO” – drugą nogą jest ta amerykańska (choć jej stabilność trzeba oceniać „bez frajerstwa”). Dotychczas Europa była wojskowo zaniebdana, rozkojarzona, w gruncie rzeczy niezdolna do samodzielnej odpowiedzi i odpowiedzialności. SAFE, do którego przystąpiło już 14 krajów (w tym dysponująca bronią jądrową Francja), zaleca przeprowadzenie skoordynowanych inwestycji obronnych bardzo szybko – do 2030 r. Ten czas na stworzenie realnej europejskiej wspólnoty obronnej wywalczyła dla nas Ukraina. To też czas, aby rozmawiać o parasolu nuklearnym. Europejskim, a więc także polskim. Mamy swoją wojnę, na naszym bliskim wschodzie.

Albatros
40 lat

Albatros travel

Sławna Wenecja i nieznane Veneto

U stóp Dolomitów leży włoski region Veneto (Wenecja Euganejska) z miastami takimi jak Padwa, Vicenza oraz oczywiście Wenecja – nazywana także Królową Lagun.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Wenecji. Spacer po Jesolo. Dz. 2 Zwiedzanie Wenecji. Przepłynięcie łodzią na Plac św. Marka, spacer po mieście. Dz. 3 Padwa i Vicenza. Dz. 4 Kolorowa wyspa Burano, wyspa szklarzy Murano i Wenecja. Dz. 5 Czas wolny. Dz. 6 Bassano del Grappa – Włoska grappa. Most Ponte Vecchio. Prosecco w Valdobbiadene. Dz. 7 Jesolo – Wenecja. Powrót do Warszawy.

7 dni
Wyloty z Warszawy
16/04, 28/04, 15/09 2026
od **4.998,-**



Uzbekistan – na Jedwabnym Szlaku

Tajemniczy świat orientu wzdłuż Jedwabnego Szlaku: Samarkanda, Bucharę, Taszkent i Chiwę. Mieniące się kopuły meczetów, starożytne miasta, pustynne krajobrazy i historie wielkich imperiów. Komfortowa podróż śladami karawan, światłych idei i fascynujących kultur.



9 dni | Wyloty z Warszawy 17/04, 24/09 2026 | od **8.998,-**



Angkor – imperium w głębi dżungli

Podróż śladami Imperium Khmerów przez Tajlandię, Kambodżę i Wietnam. Zwiedzanie Angkor Wat i Angkor Thom, Bangkok, Phnom Penh i Ho Chi Minh. Rejs Mekongiem, pływające targi, pola ryżu, wioska pajaków oraz tunele Cu Chi.



15 dni | Wyloty z Warszawy 29/09, 15/11* 2026, 30/01*, 06/03* 2027
od **11.998,-**

*możliwość przedłużenia pobytu w Phan Thiet

albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.
rezerwacja +48 22 128 48 81

Kod reklamy: PL07

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe

Co, jeśli Nawrocki zawetuje SAFE

Ustawa ustanawiająca finansową ścieżkę wykorzystania niemal 44 mld euro z unijnej pożyczki obronnej dla Polski trafiła z Sejmu do prezydenta i czeka na jego podpis. Po przegłosowaniu senackich poprawek, które wzmocniły nadzór nad procedurami oraz zagwarantowały spłatę pożyczek spoza budżetu MON, **Karol Nawrocki** może czuć się usatysfakcjonowany, ale tylko częściowo. Obóz prezydenta, a jeszcze bardziej PiS i Konfederacja, krytykują unijny mechanizm za rzekome zniewolenie Polski wieloletnimi pożyczkami: na rzecz Niemiec, pod dyktando Brukseli, która będzie je mogła cofnąć, gdy nie spodoba się jej polityka Warszawy, tak jak to było z KPO... Na nic wyjaśnienia rządu i oświadczenia generałów, że tańszej i szybszej ścieżki wzmocnienia polskiego przemysłu nie ma. Na nic zaprezentowana w ubiegłą piątek lista projektów, nieujawniająca konkretnych liczb i zamówień, ale wyraźnie promująca firmy z Polski, nie zaś z Niemiec. Karol Nawrocki przez pośredników zapowiada kolejne konsultacje, ale jego obóz polityczny wciąż grzmi o zdradzie.

Weto, choć nieprzesądzone, wisi w powietrzu. Rząd uspokaja, że nawet na tak



drastyczny scenariusz jest gotowy, choć nie obędzie się wtedy bez kosztów. Pożyczki z SAFE dlatego uzyskały osobny fundusz (FIZB) w osobnej ustawie, by „obsłużyć” poza MON również MSWiA i resort infrastruktury. Na ich cele ma pójść ok. 15 mld zł z przewidzianych 187 mld dla Polski.

Jeśli prezydent położy weto ustawie, zagwarantowane środki z pożyczek nie znikną, ale trzeba je będzie skierować do już istniejącego Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, co zdaniem rządu da się zrobić bez nowelizacji ustawy o obronie ojczyzny. Przepychance prawnej (ponieważ prawica zapewne zakwestionuje taki ruch) będzie towarzyszyć renegocjacja projektów z polskiej listy w Brukseli, bo w miejsce zadań pozaobronnych będą musiały wejść te rezerwowe, tylko dla MON. Wojsko być może się ucieszy, ale cywilny system obrony kraju na pewno ucierpi, pozbowiony wielomiliardowych funduszy, które trudno będzie znaleźć w budżecie krajowym.

Dlatego policjanci, strażnicy graniczni, strażacy oraz przedsiębiorcy i związkowcy z różnych branż apelują do prezydenta o niemarnowanie szansy, jaka pojawia się po raz pierwszy od wejścia Polski do UE. Nawrocki chwilowo chce więcej rozmów z rządem, ale prawica mentalnie jest już poza SAFE. A być może poza Unią. (MS)

5 milionów plików

Minął rok (4 marca) od wszczęcia przez Prokuraturę Regionalną w Gdańsku śledztwa w sprawie malwersacji finansowych, których miał dopuścić się prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego **Radosław Piesiewicz** w latach 2022–24, gdy pełnił funkcje kierownicze w Polskim Związku Koszykówki i Polskiej Lidze Koszykówki. Postępowanie ruszyło po ustaleniu, że Piesiewicz za prowizje od umów sponsorskich kasował w tym czasie 7,3 mln zł. O astronomicznych prowizjach Piesiewicza od umów ze spółkami Skarbu Państwa POLITYKA pisała jako pierwsza (pod koniec 2023 r.). PiS przegrał wybory, zegnał się z władzą i układ, w którym Piesiewicz kasował miliony jako pośrednik tylko dzięki temu, że zielone światło dla państwowego sponsoringu w koszykówce dał mu nadzorujący spółki minister aktywów państwowych Jacek Sasin (prywatnie bliski znajomy Piesiewicza), zaczął się walić. W powietrzu

wisiły frapujące pytania: o skalę zachłanności słynącego z zamięłowania do krzykliwego luksusu prezesa, jak również o bezinteresowność jego mocodawcy.

Piesiewicz wielokrotnie zaprzeczał, że inkasował prowizje, ale gdy przycisnęli go kontrolerzy skarbowi, odświeżył sobie pamięć. PLK wystawił faktury na kolejne 2 mln zł, ale do płatności nie doszło. Prokuratura podejrzewała, że pośrednictwo Piesiewicza było fikcyjne – czyli nie musiał nic robić, aby sponsora pozyskać, korzystał tylko z płynącego z MAP rozkazu,



by państwowe firmy wspierały koszykówkę. I ustawił się do końca życia.

Ale śledztwo ugrzęzło w martwym punkcie. Jak informuje Mariusz Marciniak, rzecznik prasowy gdańskiej prokuratury, w sprawie nie przesłuchano do tej pory żadnego świadka – byłoby to niecelowe, gdyż najpierw trzeba uporać się z dokumentacją, również tą elektroniczną. Tymczasem tylko w PLK zabezpieczono 5 mln plików. Zdaniem rzecznika są to dokumenty interesujące, „sukcesywnie przeglądane pod kątem dalszej przydatności”. Jednocześnie prokurator Marciniak nie odpowiedział na pytania o to, ile milionów (a może nawet miliardów) plików zabezpieczono łącznie w przeszukiwanych podmiotach (razem z PLK było ich 16), ile osób w prokuraturze oddelegowano do tej mrówczej pracy (jest to tajemnica postępowania) i jak wiele plików już „sukcesywnie przejrano”. 5 mln plików w sprawie Piesiewicza to mocny kandydat do symbolu nieporadności prokuratury w rozliczaniu pisowskich układów. (MP)

Partia Morawieckiego?

Anna Siewierska

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, politolożka



Wystarczyło trochę słońca i partie polityczne ruszyły do robienia wiosennych porządków we własnych szeregach. Za kilka miesięcy ruszy kampania wyborcza, więc trzeba przeliczyć szable, przetestować lojalność członków i zdyscyplinować niepokornych. Przede wszystkim jednak – przegrupować siły. KO przeszła przez zimę w miarę suchą stopą, sondaże są stabilne i oscylują w granicach 29–34 proc., mimo to powodów do niepokoju jest sporo, a nawet 2050. Trudno wskazać, co bardziej pogrążyło partię Szymona Hołowni w oczach wyborców: narcystyczna osobowość lidera czy wewnętrzna wojna pomiędzy stronnikami Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz i Pauliny Hennig-Kłoski. Faktem jest jednak, że w sondażach ugrupowanie spadło pod próg wyborczy. Zapewne poza zrozumiałą w tych okolicznościach złośliwą satysfakcją – przecież to Hołownia po raz drugi zaszkodził Trzaskowskiemu w wygranu wyborów prezydenckich – wynik koalicjanta musi głęboko niepokoić premiera Donalda Tuska. Tym bardziej że także drugi koalicjant, czyli PSL, notuje dramatycznie niski wynik (2,4 proc.), co jest o tyle zaskakujące, że sam wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz jako szef MON wypada całkiem nieźle, a lutowy ranking zaufania do polityków daje mu drugie miejsce – po Karolu Nawrockim.

Zyskuje za to – choć wciąż nieznacznie – Lewica, która z niemal 6 proc. poparcia liczy na odcinanie kuponów od rosnącej

popularności marszałka Włodzimierza Czarzastego, który po zastąpieniu Hołowni może w końcu rozwinąć skrzydła. Tuska musi jednak niepokoić fakt, że o ile lewe skrzydło rządowej koalicji jakoś się trzyma, o tyle prawe, reprezentowane przez bardziej konserwatywnych ludowców, wskazuje objawy uwiąznięcia. Zagrożenie jest duże, ponieważ przy takich sondażach obecnie rządzący nie byłoby w stanie w 2027 r. utworzyć większościowej koalicji, a na „głosowanie taktyczne” wyborcy KO drugi raz nie dadzą się nabrać.

Nastroje w PiS też nie są najlepsze. Wewnętrzne napięcia eskalowały do rozmiarów poważnego konfliktu podczas pobytu Kaczyńskiego w szpitalu. Po powrocie prezes zarządził gruntowne porządki i wprowadził oficjalny „zakaz wszczynania szkodliwych dyskusji”, który ma zdyscyplinować polityków zwaśnionych frakcji. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że karząca ręka partyjnej sprawiedliwości najczęściej spada na „harcery” Mateusza Morawieckiego. W okolicach Nowogrodzkiej krąży plotka, że były premier bada możliwość stworzenia własnej centroprawicowej partii, która niezależnie od tego, czy w następnych wyborach wygra KO czy PiS, może się stać języczkiem u wagi jako niezbędny koalicjant.

Pokusą z pewnością wzrosła od momentu, gdy Kaczyński, po rozmowie z ambasadorem USA Thomasem Rose'em, zapowiedział, że wyklucza współpracę z Konfederacją Korony Polskiej Grzegorza Brauna. Jeszcze większy entuzjazm w środowisku byłego premiera wywołał sondaż Pollsteru na zlecenie „SE”, w którym aż 38 proc. respondentów wskazało, że ich standard życia był wyższy za czasów premiera Morawieckiego niż Tuska. Krótka i wybiórcza pamięć Polaków może zatem wpłynąć na pojawienie się nowego tworu politycznego, na czele z człowiekiem odpowiedzialnym za największe afery ostatnich lat.

Płać i płacz

Właściciel spółki deweloperskiej HRE Investments **Michał Sapota**, który wyprowadził w pole tysiące klientów, wciąż przebywa w areszcie (już piąty miesiąc). Tymczasem niedoszli właściciele mieszkań, którzy na ich zakup zaciągali kredyty, dostają od banków wezwania do podpisania aneksów do umów w związku z upływem terminu na przeniesienie aktu własności. Same inwestycje utknęły na etapie dziury w ziemi. Nie ma mieszkań, nie może być aktów własności, ale banki komunikują klientom: łaskawie przedłużymy termin (najczęściej o rok), jednak to będzie kosztować. Nawet 8 tys. zł.

Pechowi klienci HRE już płacą co miesiąc odsetki od części kredytu, który trafił na rachunek powierniczy dewelopera, mimo że budowa nie ruszyła z miejsca. – *To tylko odsetki, kapitał ani drgnie, po prostu wrzucamy pieniądze w czarną dziurę. Banki zarabiają, my na dodatek płacimy za wynajem* – mówi jedna z nabywczyń. Wraz z innymi radzi się, co robić



z aneksami, tym bardziej że prolongata jest tylko na rok, później trzeba się będzie liczyć z kolejnym aneksem i kolejnymi kosztami. Strategie są różne: negocjować z bankiem, pisać skargę do Rzecznika Finansowego, nie podpisywać (ryzykując, że bank wypowie umowę). Albo – spłacić kredyt. To najbardziej sensowne wyjście, ale na taki ruch mogą sobie pozwolić ci, którzy posiłkowali się skromną pożyczką. Wielu klientów HRE zaciągnęło jednak kredyt na całą wartość mieszkania.

Klienci mają pretensje do banków, że udzielały kredytów na inwestycję dewelopera będącego w fatalnej sytuacji finansowej,

który obiecywał, lecz nie budował. Banki odpowiadają: nie jesteśmy od tego, by weryfikować kondycję finansową dewelopera. Mieszkania HRE sprzedawano – i udzielano kredytów – do połowy 2024 r., tymczasem już dwa lata wcześniej Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów pisemnie alarmował nadzorującą banki Komisję Nadzoru Finansowego, że funkcjonowanie grupy kapitałowej HRE rodzi zwiększone ryzyko dla systemu finansowego i bankowego (POLITYKA 50/25).

Rzecznik prasowy KNF Jacek Barszczewski Rpotwierdził, że zgłoszenie od UOKiK wskazywało na ryzyko systemowe, ale jednocześnie było „ogólnikowe” i „powierzchniowo sformułowane”. Prośba do UOKiK, by doprecyzował zarzuty, pozostała bez odpowiedzi. Poza tym, zdaniem rzecznika, to UOKiK ma obowiązek udzielać ostrzeżeń publicznych, każda zaś próba ograniczenia finansowania działalności kredytowej przez KNF „natychmiast spotkałaby się z zarzutem dyskryminacji dewelopera”. (MP)

Odpowiedź UOKiK na polityka.pl